

## **Monika Gabriela Bartoszewicz: Chrześcijanie Bliskiego Wschodu i Bliskiego Zachodu**

Muzułmanie nie zdołali wypracować żadnych mechanizmów, które pozwoliłyby im mierzyć się z pytaniami i krytyką odnoszącą się do ich religii. Być może właśnie dlatego w sytuacjach konfrontacji z postawą inną niż pełna rewerencji uległość, reagują z oburzeniem i przemocą. Casus Asi Bibi jest tylko kolejnym przypadkiem potwierdzającym tę regułę – pisze dr Monika Gabriela Bartoszewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Czas świadectwa”.

Asia Bibi została aresztowana w październiku 2009 roku po tym, jak dwie współpracowniczki oskarżyły ją o znieważenie Mahometa podczas sporu o to, czy ona jako chrześcijanka, mogła napić się wody z tej samej studni i z tego samego kubka co muzułmanie. W czasie dyskusji, kobieta odrzuciła sugestię konwertowania się na islam, mówiąc: „Mam swoją wiarę i Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu za grzechy ludzkości. Co wasz prorok Mahomet kiedykolwiek zrobił, aby ludzkość ocalić?”. Za to zdanie została aresztowana i skazana na śmierć, którą w Pakistanie kara się bluźnierców. W swoich wspomnieniach, które zostały przemycone poza mury więzienia napisała: „Zostałam zakuta w kajdany, zamknięta w odosobnieniu, wygnana ze świata w oczekiwaniu na śmierć”. Po ośmiu latach takiego odosobnienia, życia w strachu, że każdy dzień może okazać się tym ostatnim, dzięki nieustępliwej walce ze strony rodziny i wspólnoty Kościoła, który ją wspierał, a także dzięki presji i pomocy międzynarodowej, Asia Bibi została oczyszczona z postawionych jej zarzutów i wyszła na wolność.

*„Zostałam zakuta w kajdany,  
zamknięta w odosobnieniu,  
wygnana ze świata w  
oczekiwaniu na śmierć” –  
pisała Asia Bibi w więzieniu*

Pierwsze dni wolności Asia spędziła za kratami – tym razem dla własnego bezpieczeństwa. Bowiem chociaż Sąd Najwyższy

stwierdził, że oskarżyciele nie dostarczyli żadnych możliwych do zweryfikowania dowodów przeciwko Bibi i orzekł, że natychmiast zostanie zwolniona, wyrok ten nie został przyjęty przez Pakistańczyków z zadowoleniem. Wprost przeciwnie, po ogłoszeniu werdyktu radykalna islamistyczna partia Tehreek-i-Labbaik Pakistan (TLP) zorganizowała potężne, wielotysięczne tłumy w głównych miastach Pakistanu, które doprowadziły do całkowitego paraliżu kraju. Szkoły i firmy zostały zmuszone do zamknięcia, w trakcie demonstracji dochodziło do zamieszek i niszczenia własności publicznej i prywatnej. Zgromadzeni skandowali hasła wzywające do zabiciem Asi Bibi, jej rodziny, jej obrońców i sędziów a także wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej uwolnienia.

Tym, którym wydaje się, że były to wyłącznie czcze pogrożki należy przypomnieć, że morderstwo na tle religijnym jest w Pakistanie elementem życia codziennego, nie zaś czymś wyjątkowym. Mogłam się o tym przekonać rozmawiając o prześladowaniach chrześcijan z Paulem Bhatti, bratem Szahbaza Bhattiego, pakistańskiego polityka, ministra ds. Mniejszości (i jedynego chrześcijanina w rządzie) zamordowanego w marcu 2011 roku przez zwolenników TLP. Śmierć taka grozi zresztą nie tylko chrześcijanom o czym najdobitniej świadczy przykład gubernatora Pendżabu, Salmana Taseera. Taseer nie krył swoich

krytycznych poglądów na temat ustawy o bluźnierstwie i złożył petycję o ułaskawienie dla Asi Bibi. Za ten czyn został zastrzelony przez jednego z własnych ochroniarzy.

Jest oczywiste, że w takich realiach zapewnienie bezpieczeństwa Asi Bibi i jej rodzinie jest niemożliwe. Według doniesień prasowych one i jej rodzina szukają azylu na Zachodzie, argumentując, że radykalne grupy muzułmańskie nie pozwolą im na normalne życie w tym kraju. Azylu politycznego w Europie w obawie o swoje życie szuka także prawnik kobiety, Saiful Malook, który najprawdopodobniej zwróci się o pomoc do rządu holenderskiego.

*Asia Bibi nie jest wyjątkiem,  
ale raczej symbolem pewnego  
dużo bardziej poważnego  
problemu, który zresztą nie  
dotyczy tylko terytorium  
określonego granicami  
jednego państwa, ani nawet  
jednego tylko regionu  
geograficznego*

Fałszywe oskarżenia o bluźnierstwo są powszechne w Pakistanie. Podczas gdy nikt jeszcze nie został pozbawiony życia za takie przewinienie w majestacie prawa, w ostatnich latach doszło do kilkudziesięciu przypadków linczów.

Chrześcijan oskarżonych o zniesławianie islamu zabijały, nierzadko w bestialski sposób, rozszalałe tłumy często w obecności bezradnych, bądź też niereagujących przedstawicieli prawa. Dodatkowo należy pamiętać, że pakistańskie sądy rzadko, jeśli w ogóle, przyjmują zarzuty

bluźnierstwa przeciwko jakiegokolwiek religii innej niż islam, ponieważ kodeks karny cytuje jedynie obrażanie Mahometa, ogólnie islamu lub bezczeszczenie Koranu jako przejawy bluźnierstwa.

Pokazuje to wyraźnie, że Asia Bibi nie jest wyjątkiem, ale raczej symbolem pewnego dużo bardziej poważnego problemu, który zresztą nie dotyczy tylko terytorium określonego granicami jednego państwa, ani nawet jednego tylko regionu geograficznego. Jak zauważa Raymond Ibrahim, w centrum tego zagadnienia leży postawa krytycznego dialogu przejawiająca się po pierwsze w odrzuceniu bezrefleksyjnej konwersji, po drugie zaś w chęci dyskusji opierającej się na racjonalnych argumentach, nie zaś na objawionych dogmatach. Przecież to pytanie, które postawiła Asia Bibi, a które zostało uznane za obrazoburcze postawił cytowany przez Benedykta XVI w jego słynnym wykładzie wygłoszonym w Ratyzbonie, cesarz bizantyjski Manuel II Paleolog. Swoich muzułmańskich interlokutorów zachęcał: „Pokaż mi, co nowego Mahomet przyniósł, a znajdziesz tam rzeczy tylko złe i nieludzkie, takie jak jego przykazanie, by szerzyć za pomocą miecza wiarę, którą głosił”.

Jak pamiętamy, papieskie przemówienie doprowadziło w 2006 roku do wybuchu dzikich antychrześcijańskich zamieszek w niemalże całym tzw. świecie arabskim. Palono kościoły, chrześcijan bito, niszczone ich mienie, zamordowano nawet włoską mniszkę, która poświęciła swoje życie służbie chorym i potrzebującym Somalii. Demonstracje nie ominęły także i Europy, gdzie przedstawiciele społeczności muzułmańskiej w sposób dość gwałtowny także dawali wyraz swojemu niezadowoleniu. Ten powtarzający się schemat ukazuje dość wyraźnie, że muzułmanie nie zdołali wypracować żadnych mechanizmów, które pozwoliłyby im mierzyć się z pytaniami i krytyką odnoszącą się do ich religii. Być może właśnie dlatego w sytuacjach konfrontacji z postawą

inną niż pełna rewerencji uległość, reagują z oburzeniem i przemocą. Casus Asi Bibi jest tylko kolejnym przypadkiem potwierdzającym tę regułę.

*W ostatnim miesiącu Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że omawianie historii islamu i psychologii jej założyciela nie leży w „interesie publicznym”*

Powinno nas to martwić nie tylko ze względu na los naszych braci i sióstr z Bliskiego Wschodu, ale także z powodu zmian, które coraz częściej będą dotykały

bezpośrednio nas, chrześcijan bliskiego zachodu. W ostatnim miesiącu Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że omawianie historii islamu i psychologii jej założyciela nie leży w „interesie publicznym”. Wszystko zaczęło się od tego, że w 2009 roku (co za zbieżność!) niejaka pani S., obywatelka Austrii, prowadziła seminaria na temat islamu, na których omawiała między innymi małżeństwo Mahometa z Aishą. Według znakomitej większości uczonych islamskich, prorok poślubił dziewczynkę, gdy ta miała 6 lat, a skonsumował małżeństwo, gdy osiągnęła ona lat 9 lub 10. Opowiadając o tym na seminarium, pani S. zapytała: „56-latek i sześciolatka? Jak to nazwać inaczej niż pedofilia?” Po batalii w sądach austriackich sprawa trafiła w końcu do Strasburga. Tam jednak ostatecznie potwierdzono, że to na które tematy Europejczycy mogą debatować i na jakich warunkach nie leży w ich gestii, ale w gestii polityków i sędziów. Europa dąży teraz do zacieśnienia istniejących regulacji dotyczących wolności słowa, pierwotnej europejskiej wolności, w której na dobrą sprawę zmanifestowała się wolność wyznania.

W tym samym niemal czasie mąż Asi Bibi skierował w stronę premier Teresy May rozpaczliwy apel o przyznanie ich rodzinie azylu. Rząd brytyjski jednak odmówił zasłaniając się względami bezpieczeństwa. „Dano mi do zrozumienia – powiedział Wilson Chowdhry, przewodniczący Brytyjskiego Pakistańskiego Stowarzyszenia Chrześcijańskiego – że rząd brytyjski obawia się, iż przeprowadzka Asi Bibi do Wielkiej Brytanii spowoduje niepokoje wśród niektórych grup społecznych, a także zagroziłby bezpieczeństwu brytyjskich ambasad za granicą, które mogłyby być celem islamskich terrorystów”.

Oczywiście „obawa o bezpieczeństwo” to użyteczny slogan, którym można w obecnych czasach usprawiedliwić niemal każdą decyzję polityczną. Musimy jednak zapytać które, to grupy społeczne byłyby na tyle zaniepokojone zaoferowaniem azylu Asi Bibi, że mogłyby to spowodować „obawy o bezpieczeństwo”. Czyżby anglikanie lub ateści mogliby się wściec, że kobieta, która przeżyła ciężką traumę otrzymała schronienie na Wyspach? Oczywiście nie. „Społeczność”, której boi się brytyjski rząd, pochodzi z tego samego kraju, który zafundował Asi Bibi osiem lat w celi śmierci. Ta decyzja powinna być lampką ostrzegawczą dla wszystkich europejskich chrześcijan. Może się bowiem okazać, że już niedługo Asią Bibi może się stać każdy z nas.